

IRIS PARUSH

„TYLE HAŁASU O KILKA KSIĄŻECZEK”

KOBIETY CZYTAJĄCE W JIDYSZ

Część pierwsza

Wiem, że to właśnie dzięki powieściom wyszłam z ciemności ku światłu i powieściom winnam jedynie wdzięczność za to, że przejrzałam na porażone ślepotą oczy!

Szomer

Popularna literatura oświeceniowa pisana w jidysz wnikała z wolna do tradycyjnego repertuaru czytelniczego kobiet, które w zasadzie mogły ją czytać bez żadnych przeszkód. W połowie XIX wieku głównymi ich lekturami były książki Ajzyka Meira Dika (1814–1893), a w późniejszych dziesięcioleciach – przede wszystkim powieści Nachuma Meira Szajkiewicza (Szomera, 1846–1905). Część kobiet czytywała poza tym artykuły popularnonaukowe oraz dzieła najważniejszych twórców jidysz.

Dla kobiet czytanie tradycyjnej, przeznaczonej dla nich literatury nie było formą zgłębiania pisma, a „kobieca przestrzeń”, w jakiej żyły, pozwalała im swobodnie przechodzić od lektury tekstów tradycyjnych do świeckich: opowiadań, legend i powieści. To za sprawą kobiet społeczeństwo ży-

dowskie przestało pojmować czytanie w tradycyjny sposób. Proces ten znajduje potwierdzenie w zjawisku językowym, na które zwrócił uwagę krytyk Szmuel Niger. Zauważa on, że czasownik oznaczający w jidysz lekturę – *lejenen* – odnosił się początkowo do czytania zwoju Tory w synagodze podczas modlitwy [poza tym kontekstem świętych ksiąg już nie czytano]. We współczesnym znaczeniu – czytania dla przyjemności – czasownik *lejenen* ograniczał się do lektury „mniej ważnych ksiąg dla kobiet albo zbiorów opowieści [*majse-bichl*]: matka czytała *Cene-urene*²; siostra czytała *Baśnie z tysiąca i jednej nocy* albo *Bowe-majse*³, ojciec natomiast studiował stronicę Talmudu⁴.

Różnice w traktowaniu obu płci przez tradycyjny system oświaty oraz dzielące strefy kulturowe mężczyzn i kobiet uwidaczniały się także w odmiennym podejściu do czytania literatury pięknej. Kobiety jako pierwsze zaczęły czytać na osobności i dla własnej przyjemności. Mężczyźni natomiast wobec literatury świeckiej stosowali początkowo techniki studiowania ksiąg religijnych poznane w jesziwie. Skrupulatnie odnotowuje to Pauline Wengeroff w swoich pamiętnikach. Autorka opisuje mężczyzn, którzy łączyli

1 >> Nachum Meir Szajkiewicz, *Ha-nidachat. Sipur ahawim nosad al maase sze-haja*, Wilno 1864, s. 14.

2 >> *Cene urene* [hebr. wyjdźcie i patrzcie, nawiązanie do PnP 3,11] – jidyszowa adaptacja tekstu biblijnego uzupełniona o materiał midraszowy, przeznaczona dla kobiet nieznających hebrajskiego. Powstała pod koniec XVI w., jej autorem był rabin Jankew ben Jicchok Aszkenazy (1550–1628) z Janowa. Pierwsze znane wydanie pochodzi z 1622 roku z Hanau (wcześniejsze drukowane były w Lublinie i Krakowie). Książka była wielokrotnie wznawiana (miała ponad 200 wydań) stała się wielowiekowym bestsellerem [przyj. red.].

3 >> Zob. przypis nr 30 [przyj. red.].

4 >> Szmuel Niger, *Lezer, dichter, kritiker*, b. 1, Niu-Jork: Idischer Kultur Farlag, 1928, s. 16–17. *Niger pisze też, że w odniesieniu do świętych ksiąg używano także innych wyrażen, jak *nemen a sejfer in hant* [wziąć księgę do ręki], *arajnkun in a sejfer* [zajrzeć do księgi], które zastępowały czasownik *lejenen* [przyj. red.].

się w pary i czytali z zaśpiewem lub deklamowali na głos dzieła Schillera, stawiając sobie trudne zadania interpretacyjne i znajdując ich rozwiązanie. Przypominało to raczej odkrywanie tajemnic Talmudu, bo szukali oni tajemnych znaczeń, które – ich zdaniem – musiały skrywać słowa tekstu⁵.

To właśnie powieści, zwłaszcza pisane w jidysz, których mężczyźni nie uznawali za ważne w procesie swojego kształcenia, stanowiły trzon bibliografii czytelniczej kobiet. To za sprawą „marginesowych tekstów” o prostej, sentymentalnej lub sensacyjnej fabule, zaspokajających jedynie potrzeby rozrywki lub ucieczki od rzeczywistości, kobiety dokonały przełomu i wkroczyły w świat współczesny i świecki. Dla znacznej liczby kobiet tego typu lektury były etapem przejściowym na drodze do oświeceniowej literatury „wysokiej” i „prawomocnej”. W czytaniu upatrywały one też możliwość samokształcenia i rozwoju intelektualnego. Wiele kobiet, które nie poszerzały zakresu zainteresowań czytelniczych i pozostawały w kręgu oddziaływania literatury popularnej, przyswajało sobie jednak wartości głoszone przez maskilów i poznawało za sprawą swych lektur nowoczesny świecki światopogląd. Odtworzenie portretów kobiet czytających w jidysz pomoże nam zatem objaśnić rolę, jaką odegrała literatura popularna w procesie modernizacji i sekularyzacji społeczeństwa żydowskiego, oraz pokazać, w jaki sposób idee oświeceniowe zaczęły przenikać do mas społecznych, które nie miały styczności z literaturą naukową, rozważaniami filozofów czy literaturą piękną należącą do kanonu.

„Stare” i „nowe” czytelniczki

Pamiętniki opisujące życie Żydów w dziewiętnastowiecznej Europie Wschodniej pełne są portretów kobiet czytających w jidysz. Te portrety czytających babek, matek oraz siostr są przeważnie zarysowane pospieszną i oszczędną kreską – to zaledwie szkice odtwarzające naprędce zachowany w pamięci wizerunek. Choć większość z nich jest lakoniczna, mogą być źródłem wielu informacji o czytelniczych zwyczajach kobiet i o roli literatury w ich życiu.

Wśród portretów jidyszowych czytelniczek napotyka my często relacje, które przedstawiają matkę lub babkę jako osobę „wykształconą”⁶, czyli kobietę piśmienną,

Dla kobiet czytanie tradycyjnej, przeznaczonej dla nich literatury nie było formą zgłębiania pisma, a „kobieca przestrzeń”, w jakiej żyły, pozwalała im swobodnie przechodzić od lektury tekstów tradycyjnych do świeckich



pełniącą rolę *zogerki* [mówczyni] czytającej na głos modlitwy i tradycyjną literaturę kobiecą swym niepiśmiennym towarzyszkom⁷. Z natury rzeczy są to obrazy kobiet czytających w grupie na synagogałnych babińcach lub we własnych domach. Szmuel Kaufman opisuje w swoich pamiętnikach kobiety, które zebrały się w święto Tisza be-aw [jid. *tisze-bow*]⁸, aby razem czytać odpowiednie teksty. Opisuje, jak jego matka-*zogerka* czyta na głos strofy lamentacji swoim znajomym:

Pewnego razu – musiałem mieć wtedy około 7 lat – w święto Tisza be-aw wróciłem do domu wczesnym wieczorem [...] i w dużym pokoju naszego mieszkania zastałem pełno kobiet – wszystkie siedziały na podłodze, skupione wokół mojej matki, która przy świetle jednej świecy odczytywała ze swojej książki zawodzącym głosem opowieści o zburzeniu Świątyni, a pozostałe kobiety wtórowały jej lamentem i szlochem. [...] Wcisnąłem się w kąć i słuchałem tych strasznych i wzniosłych opowieści czytanych przez matkę, chłonałem blask jej łez. Wtedy po raz pierwszy pojąłem, kim jest moja matka. Nawet dzisiaj, po sześćdziesięciu latach, na wspomnienie matki staje mi przed oczyma tamta scena⁹.

Wielu sądzi, że sama instytucja *zogerki* dowodzi powszechności analfabetyzmu wśród kobiet. Uważano, że zbiorowe czytanie wyrównywało u nich braki wykształcenia, gdyż słuchanie „mówczyni” pozwalało im wypełniać

5 >> Pauline Wengeroff, *Memoiren einer Grossmutter. Bilder aus der Kulturgeschichte der Juden Russlands im 19. Jahrhundert*, b. 2, Berlin: Verlag Von M. Poppelauer, 1908, 1910, s. 30. W swojej wczesnej, napisanej po hebrajsku książce *Ha-awot we-ha-banim* [Ojcowie i synowie], 1868; Mendele Mojer-Sforim (Szolem Jankew Abramowicz, 1835–1917) w podobny sposób opisuje scenę czytania Schillera przez uczniów jesiwy: „Pod drzewem zasiedli przyszedł maskilowie – kilku studentów jesybotu. Jeden z nich czyta z zaśpiewem, wodząc palcem za tekstem i kołysząc ciałem, jakby pogrążony w studiowaniu Talmudu, a koledzy wsluchują się z uwagą w jego głos”. Zob. *Kol kitwej Mendele Mocher-Sfarim*, Tel Awiw: Dwir, 1957, s. 15.

6 >> Ówczesnie za kobietę „wykształconą” (*isza maskelet*) uznawano osobę, która potrafiła czytać lub pisać. Zvi Scharfstein zauważa, że kobiety „wykształcone” potrafiły czytać przeznaczone dla nich książki w jidysz. Co szabat czytywały *Cene urene*, wymyki z Tory na dany tydzień w przekładzie na jidysz wraz z towarzyszącymi im talmudycznymi lub midraszowymi legendami. Czasami po spełnieniu tej powinności czytały też jakąś inną książkę w jidysz. Zob. Zvi Scharfstein, *Chajef ha-jehudim be-mizrach Ejropa ba-dorot ha-acharonim* [Życie wschodnioeuropejskich Żydów w czasach współczesnych], t. 1 i 2, Tel Awiw: Jawne, 1973, s. 134.

7 >> Szlomo Zalman, *Min he-awar*, Tel Awiw: nakładem autora, 1944, s. 22 i *Ajarati*, Tel Awiw: Massada, 1947, s. 45–46.

8 >> Tisza be-aw (jid. *tisze-bow*) – dziewiąty dzień miesiąca aw, żałobne święto, najsmutniejszy dzień żydowskiego roku, podczas którego pości się i umartwia, wspominając zburzenie Świątyni w Jerozolimie.

9 >> Szmuel Kaufman, *Zichronot*, Tel Awiw: nakładem rodziny, 1946, s. 455; Szmajyah Lewin i Zvi Scharfstein opisują podobne sceny. Por. Szmajyah Lewin, *Jalduti*, przet. Z. Wislawski, Tel Awiw: Dwir, 1961, s. 88–89 i Z. Scharfstein, dz. cyt., s. 134.

powinności religijne związane z czytaniem¹⁰. Nie znaczy to jednak, że wszystkie kobiety „mówczynie” pochodziły z lepiej wykształconych lub „wyższych” warstw społeczeństwa. Według Szlomo Zalcmana na przykład pochodziły one z „rodu Kozaczek”, z „kobięcych oddziałów” zahartowanych w walkach o przetrwanie. Co więcej, grupowy portret „mówczyń” wskazuje na to, że zbiorowe czytanie było spoiwem społeczności kobiet, związanej poczuciem solidarności i wzajemnej pomocy. Pozwalało też wyłaniać przywódczynię, które walczyły o prawa swojej grupy:

Dzielne kobiety tamtych czasów, które nazywaliśmy „Kozaczkami”, reprezentowały różne typy i pochodziły z różnych warstw społecznych. Kobieta tego rodzaju wypełniała jakąś niesamowitą siłą wewnętrzną, która popychała ją w określonym kierunku, wyносиła poza i ponad jej pochodzenie. Siła ta miała moc tworzenia i gromadziła wokół niej inne kobiety. Obdarzona w pewnych dziedzinach niezwykłym geniuszem, „Kozaczka” rozwijała różne formy działalności z niepospolitym talentem.

Była zarazem gospodynią domową i nauczycielką swych dzieci, a przede wszystkim żywicielką rodziny. Zazwyczaj prowadziła sklep, znakomicie władała językiem gojów, znała się na buchalterii niczym biegły i wytrawny księgowy, terroryzowała nie tylko swojego męża i dzieci, lecz także każdego klienta, który, nic nie kupiwszy, chciałby opuścić jej sklep oraz właścicieli i właścicielki innych sklepów, których konkurencja mogła, jak sądziła, zagrozić jej własnej egzystencji. Potrafiła siedzieć w sklepie od świtu do nocy, sprzedając cerowane skarpety czy choćby pierze ze skubania drobiu, a jej usta pełne były przedziwnych i straszliwych przekleństw. Jej talenty, nie mogąc się rozwijać w dobrym kierunku, kłębiły się w niej, aż w końcu znajdowały upust w potoku słów, jaki z siebie wyrzucała. Była głównym źródłem plotek, co również wynikało z potrzeby umocnienia swej pozycji. [...]

Wśród tych kobiet, tak jak wśród mężczyzn, znajdowały się „stronniczki”, czyli obrończynie. Taka dzielna kobieta stawała niczym skała w obronie kobiet, których stronę wzięła. Już tylko Bóg mógł się zlitować nad mężem, na którego żona napuściła taką „Kozaczkę”, bo ta była gotowa pokroić go na kawałeczki jak rybę. Potrzeba ochrony kobiet skrzywdzonych przez mężów była u niej szczególnie rozwinięta.

Właśnie z rodu „Kozaczek” wywodziła się większość zogerek odmawiających modlitwy, a wszystkie kobiety słuchające swojej „mówczynie” tworzyły jej „stronnicwo”.

Kobiety jako pierwsze zaczęły czytać na osobności i dla własnej przyjemności. Mężczyźni natomiast wobec literatury świeckiej stosowali początkowo techniki studiowania ksiąg religijnych poznane w jesziwie



„Kozaczka” nie tylko doprowadzała je do też na babińcu, ale była również ich obrończynią i pocieszycielką. Te same usta, które wylewały z siebie złorzeczenia na temat przychodów jej sklepu, spływały mlekiem i miodem w obecności słuchaczek, by ulżyć ich udręczonym sercom.

Imię takiej dzielnej kobiety zapadało w pamięć miasteczka na całe pokolenia. To imieniem Kozaczki określano jej wnuki i prawnuki: mówiło się „wnuczka Fejge-Basze” czy „prawniczka Trejne”, jeśli Fejge-Basze i Trejne były „Kozaczkami”¹¹.

Fascynujący wizerunek wdowy Czerne, jednej z „Kozaczek”, zachował w pamięci Szmarańchu Lewin. Miała ona korzystać z prawa do „opóźniania czytania Tory” (*ikuw ha-krija*)¹² w synagodze, co czyniła najczęściej dla dobra swych towarzyszek:

Wdowa Czerne znakomicie korzystała z prawa do opóźnienia czytania Tory, czyniąc ze swego proceduru prawdziwą sztukę, w której biegłością prześcignęła nawet mężczyzn. Trzeba przyznać, że składane przez nią skargi rzadko dotyczyły jej własnej osoby. Zazwyczaj przemawiała w imieniu innych. Wszyscy wiedzieli, że Czerne nie jest prostą przekupką i nie da się jej zastraszyć argumentami i fortelami stosowanymi przez modlących się [mężczyzn]. Ich groźby na nic się zdawały i nie udawało się jej usunąć siłą z synagogi. Zakłóciwszy czytanie Tory, Czerne nie ruszyła się z miejsca dopóty, dopóki jej nie przyobiecano, że jej żądania zostaną spełnione.

Wdowa Czerne wytaczała przy takiej okazji całą broń, jaką posiadała w swym arsenale: ostry i jadowity język oraz

10 >> Por. np. Szmuel Werses, *Kol ha-isza be szawuon be-jidisz „Kol mewaser”*, „Chuljot” 1996, nr 4, s. 57–58.

11 >> Sz. Zalcman, *Ajarati...*, dz. cyt., s. 52, 53–54. Kozaczka pojawia się także w *Sefer ha-kabcanim* Mendelgo: jej mąż „zwany jest Chaim Chone od Chai Trejne, gdyż jest niewolnikiem swojej żony, zaś ta, która zniewala, nazywa się Chaja-Trejne Kozaczka”. Zob. Mendele, dz. cyt., s. 106. Więcej o kobietach żywicielkach, których rodziny przyjęły ich imię, zob. także Ajzyk Meir Dik, *Naszim mefarnesot*, [w:] *Rabbi Szmaja mewarech ha-moadot we-sipurim acherim*, przeł. Dow Sadan, Jeruzolaim: Mosad Bialik, 1967, s. 133.

12 >> Z prawa tego, zwanego po hebrajsku *ikuw ha-krija* [opóźnienie czytania (Tory)], mogli korzystać zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Przed czytaniem Tory w synagodze każdy miał prawo przedstawić swoją sprawę, skargę przed społecznością. Kobieta mogła podejść wtedy do bimy (podwyższenia, z którego odczytywano w synagodze Torę znajdującego się w męskiej części), by poskarżyć się na przykład na swego męża. Skargi mogły być jednak bardzo różnorodne, a dopóki nie zostały w satysfakcjonujący dla skarżącego sposób rozwiązane, nie można było rozpocząć czytania Tory [przyp. red.].